

Ścieżka ku radości Chrystusowej

Świadectwo nawróconego księdza

Charlesa A. Boltona



Pamiętam, jak pewnego dnia od świtu do wieczora pracowałem na polu w wielkim skwarze, a o zmierzchu, całkiem wyczerpany, ze spaloną słońcem skórą, poszedłem do czystego stawu położonego w lesie, zdjąłem brudne ubrania i zanurzyłem się w orzeźwiającej niebieskiej toni. Poczułem się tak, jakbym doświadczył cudu uzdrowienia, jak zupełnie nowy człowiek.

Tak samo poczułem się w dniu, gdy po latach niewolniczej pracy i mozolnej służby opuściłem Kościół Rzymskokatolicki. Uwolniony od przykrych przesądów i od zwodniczych pułapek służalczości, zostałem obmyty żywymi wodami miłości Chrystusa. Uzdrawiająca radość i pokój zbawienia, jakie otrzymujemy w darze od Boga, a nie dzięki własnym zasługom, były niczym balsam i lekarstwo wylane na zranione ciało, jakby Dobry Samarytanin opatrzył rany na pół żywego człowieka pchniętego w przydrożny rów. Nastąpiło odmłodzenie serca i umysłu. Dzięki niech będą Bogu za Jego uzdrowieńcze miłosierdzie. Dziś z głębszym zrozumieniem mogę powtórzyć słowa, które wydrukowano kiedyś na pamiątkowej karcie z okazji mych święceń kapłańskich: „Którego nie widziawszy, miłujecie, którego teraz nie widząc, wszakże weń wierząc, weselicie się radością niewymowną i chwalebnią” (1P 1,8).

Ksiądz i profesor

Urodziłem się w hrabstwie Lancaster na północy Anglii, tam też ukończyłem liceum (jezuickie). Studiowałem między innymi w Oksfordzie, gdzie otrzymałem tytuł magistra nauk humanistycznych i - za prowadzone przez siebie badania historyczne bakałarza literatury. Przyznano mi też Oksfordzki Dyplom Edukacji, jako dyplomowanemu nauczycielowi. Przygotowując się do kapłaństwa, studiowałem w

paryskim Instytucie Katolickim i w Belgii na Uniwersytecie Louvain, słynnej uczelni rzymskokatolickiej, gdzie otrzymałem tytuł bakałarza teologii. Święceń kapłańskich udzielił mi 30 lipca 1930 roku rektor Louvain biskup Paulinus Ladeuze. Planowałem wtedy zostać misjonarzem, apostołem kościoła rzymskokatolickiego w Rosji, było to jednak próżną nadzieją, gdyż władza sowiecka nie kwapiła się wpuszczać misjonarzy.

Kolejne 20 lat przepracowałem więc w Kolegium św. Bedy w Manchesterze jako starszy wykładowca historii; uczyłem też języków nowożytnych. Na przestrzeni lat zdążyło mnie poznać wieluset studentów; poza tym podróżowałem po północnej Anglii, wygłaszając kazania w celach charytatywnych. Później powierzono mi wiejską parafię, gdzie miałem więcej czasu na kontynuowanie badań. Opublikowałem szereg prac, w tym oficjalną historię mojej diecezji, szkice o św. Patryku oraz o innych dawnych świętych z Wysp Brytyjskich.

Próżne wielomówstwo

Badania historyczne zaczęły z czasem coraz mocniej wpływać na mnie i moje poglądy; wiązało się to zwłaszcza ze studiami nad ruchem jansenistów w łonie kościoła rzymskiego w XVII i XVIII wieku. Podzielałem ich umiłowanie Biblii i prostoty w kościele i też bolałem nad kształtem, jaki poczynając od średniowiecza przybrały teologia i pobożność chrześcijańska. W kazaniach nie potrafiłem sławic mocy, prymatu i nieomyślności papieży, których idee - jak wyczytałem - już w III wieku potępiał wielki męczennik chrześcijański Cyprian z Kartagi. Nie umiałem też zmuszać wiernych do monotonnej recytacji różańca, tak sprzecznej ze wskazówką Chrystusa: "A modląc się, nie bądźcie wielomówni, jako poganie; albowiem oni mniemają, że dla swojej wielomówności wysłuchani będą." (Mt 6,7)

Inna ewangelia

Zauważyłem, że o kilku spośród 14 stacji Drogi Krzyżowej, jakie wiszą na murach świątyni katolickich, wcale nie ma mowy w Piśmie Świętym - na przykład „Św. Weronika ociera twarz Jezusowi”: Weronika to postać fikcyjną, a mimo to czci się ją prawie w każdej parafii katolickiej. Nie mogłem dostrzec żadnego pożytku w odpustach, rozdzielanych niczym zdewaluowana waluta: jedna krótka modlitwa mogła zastąpić długie dni, a nawet miesiące pokutowania. Doszedłem też do wniosku, że medaliki,

figurki i szkaplerze pełnią rolę analogiczną do pogańskich amuletów i totemów. Nie potrafiłem dostrzec, jaki związek z prawdziwą pobożnością ma palenie lamp i świec wotywnych i kropienie wodą święconą.

Komunia, ustanowiona przez Chrystusa podczas Ostatniej Wieczerzy, ma dla nas wielką wartość jako pamiątka Jego męki i ofiary, jaką złożył na krzyżu z Siebie samego. Pismo Święte nie daje jednak podstaw, aby chleb spożywany podczas komunii zastąpić białym opłatkiem i adorować jak bożka, palić mu kadzidło i obnosić w procesjach, na przykład w Boże Ciało. Jezus dał chleb i wino na symbole swego umęczonego ciała i krwi; mimo to Kościół rzymski od stuleci zastępuje je kawałkiem suchego opłatka, którego nawet człowiek konający z głodu nie byłby skłonny uznać za pokarm. Tak oto wykoślawił Rzym tradycję tego Chrystusowego ustanowienia, roszcząc sobie na dodatek pretensje do tytułu jej prawowitego strażnika.

Zbawienie tylko w Chrystusie

Moje studia pokazały, iż żaden faktyczny autorytet nie jest w stanie uzasadnić dogmatów o Niepokalanym Poczęciu i cielesnym Wniebowzięciu Maryi. Na dodatek w ostatnich dziesięcioleciach Kościół rzymski ulega modnemu szaleństwu, zrodzonemu głównie na gruncie rzekomych objawień w Lourdes i Fatimie, czyniąc z Maryi boginię, królową nieba i ziemi. Wielu biskupów oraz samozwańczych teologów maryjnych usiłuje forsować naukę o odkupieniu świata przez Maryję, wbrew takim choćby słowom Pawła apostoła: „Boć jeden jest Bóg, jeden także pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek Chrystus Jezus. Który dał samego siebie na okup za wszystkich, co jest świadectwem czasów jego.” (1Tm 2,5–6). To stwierdzenie przeczy też bezzasadnej teologii rzymskiej, wedle której wszelkie łaski przychodzą do człowieka za pośrednictwem Maryi. Tymczasem Pismo jednoznacznie wyjaśnia, że tylko przez Chrystusa otrzymujemy zbawienie: „I nie masz w żadnym innym zbawienia; albowiem nie masz żadnego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które byśmy mogli być zbawieni.” (Dz 4,12)

Cenzura

Badając Biblię i historię kościoła rozgryzłem wiele tajemnic, o których większość chrześcijan i wielu księży katolickich nie ma pojęcia. Przedtem nie mogłem takich tajemnic publikować z powodu rzymskokatolickich

praw o cenzurze. Przeglądając jakąś ksiszżkę z *Imprimatur*, nie mamy żadnej pewności, iż prezentuje ona faktyczne stanowisko autora i że nie przerobili jej po swojemu rzymscy cenzorzy, tak na wszelki wypadek. Jeśli książce uda się prześliznąć mimo cenzury, może trafić na indeks ksiąg zakazanych na mocy dekretu Kongregacji do Spraw Wiary, od którego w praktyce nie ma odwołania. Bezlitosna inkwizycyjna dyktatura, dalej grająca pierwsze skrzypce we władzach kościoła, to tylko jeden przykład brutalnych, totalitarnych, jaskrawie niechrześcijańskich metod Rzymu. Nikt się nie skryje przed wzrokiem jej szpiegów, obecnych w każdej diecezji i obowiązanych napiętnować każdego podejrzanego o nieposłuszeństwo wobec Rzymu.

Walka z Rzymem to walka z jedną z najbogatszych korporacji międzynarodowych, bogaczącą się z milionów ofiar zwanych podatkiem na Stolicę Apostolską, sprzedażą kanonizacji (koszty wstępne wynoszą prawdopodobnie 50000 dolarów; sama kanonizacja drugie tyle). Biskupi przybywając na audjencje płacą słone kwoty, prałaci podobno po kilkaset dolarów. Trzeba płacić za rozmaite dyspensy, i to narzucone przez prawo kościelne, płaci się ofiary za błogosławieństwo papieskie itd. Relikwii wprawdzie sprzedawać nie wolno, ale płaci się ofiary na relikwiarze. W prawie każdym kościele Rzymu są ołtarze z wbudowanymi rzekomymi relikwiami: kawałkami kości nieznanymi męczenników znalezionymi w katakumbach; mimo że już w XVII wieku katoliccy uczeni wykazali błędność poglądu, iż kości z tych podziemnych miejsc pochówku to kości męczenników. Ogromna liczba „świętych ołtarzy” zawiera najprawdopodobniej fałszywe „relikwie”.

Nadużycia władzy

Tym, co nastawiło mnie szczególnie wrogo do nadużyć władzy w kościele rzymskim, było zamęczenie na śmierć takich ludzi i świętych Bożych jak Joanna d'Arc, setki męczenników albigenskich w XII-wiecznej Francji, Templariusze, Jan Hus, dominikanin Savonarola, dominikanin Giordano Bruno czy biskupi anglikańscy Cranmer, Ridley i Latimer. Inkwizycja celowo doprowadziła do co najmniej dwu ludobójstw w pełnym sensie tego słowa: rzezi protestanckich waldensów na północy Włoch i masakry protestanckich hugenotów w noc św. Bartłomieja 24 sierpnia 1572 roku. We Francji wymordowano wtedy ponad 30 tysięcy najszacowniejszych obywateli wyznających protestantyzm. Na wieść o tym wypaliły z

triumfem papieskie działa, papież ogłosił święto i w dziękczynieniu nakazał odśpiewać *Te Deum*. Wybił też medal upamiętniający chwalebne „zwycięstwo”. Przez długi czas obchodziłem święto św. Bartłomieja jako dzień szczególnych modlitw za protestantów, w wyrazie miłości i zadośćuczynieni „I widziałem niewiastę onę pijaną krwią świętych i krwią męczenników Jezusowych; a widząc ją, dziwowałem się wielkim podziwieniem.” (Obj 17,6)

Sola Gratia

Dziękuję Bogu, że zetknął mnie z pracami wielkiego uczonego luterańskiego profesora F.Heilera, nawróconego księdza rzymskokatolickiego. Wyjaśniły mi one wartość wiary w Jezusa i w zbawienie *sola gratia* - tylko Jego łaską. *Mysterium Caritatis* Heilera, wspaniały zbiór kazań, przez wiele lat był przedmiotem mych rozważań, aż Duch Święty dał mi odwagę, aby przez wzgląd na me własne zbawienie zastosować się do tej nauki. Opuszczenie kościoła, w którym się urodziłem i tyle lat pracowałem, odwrócenie się od rodziny i przyjaciół to trudna walka - lecz zarazem cudowna łaska od Boga.

Niektórzy moi znajomi, którzy już wcześniej porzucili katolicyzm i doznali ciepłego przyjęcia wśród braci w Jezusie, opowiadali, jak inna jest atmosfera w kościele, który nie zna intryg, szpiegowania, donosów i przekleństw, typowych dla systemu rzymskokatolickiego. „...poznacie ich po ich owocach”. Rzym stoi przed trybunałem historii tego świata - a potem stanie przed sędziowskim tronem Boga - za to, że założył, wspierał i propagował - co czyni po dziś dzień- nikczemną Świętą Inkwizycję, a później Zakon Jezuitów, niegdyś wprowadzie odsunięty od łask, lecz później, co ze smutkiem trzeba stwierdzić, obdarzony wpływem jeszcze większym.

Moja ścieżka ku radości Chrystusowej była długa i nieraz trudna, lecz okazała się pielgrzymką wartą zachodu. Po okresie pracy wykładowczej w Waszyngtonie i innych miastach USA dane mi było w końcu zaznać pełni radości Chrystusa jako mego Zbawcy i wiecznego Odkupiciela; znalazłem też grupę prawdziwie wierzących przyjaciół: sług Ewangelii i członków ich kościołów, młodych i starszych, którzy byli odtąd dla mnie bezcennym źródłem siły, pomocy i zrozumienia. Wśród chrześcijan ewangelikalnych, zrodzonych na nowo w odkupieńczej miłości Chrystusowej przez wiarę w

doskonałą ofiarę Jego krwi, żyjemy w miłości, radości, pokoju, cierpliwości, cichości, łagodności i wzajemnym zaufaniu. Mamy w sobie tę prostotę, o której mówił Jezus Chrystus: „Oko twoje jestci świecą ciała twego; jeźliby tedy oko twoje było szczere, wszystko ciało twoje jasne będzie.” (Mt 6,22)

To światło, pochodzące od Chrystusa, to radosna jasność prawdy, która nas - odkupionych i oświeconych - napełnia niewypowiedzianą i chwalebłą radością.

Z tych to racji oddałem się Jezusowi Chrystusowi, wszechmocnemu Zbawcy, a przyjmując Go, przeszedłem ze śmierci grzechu do życia: „Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa; Przez któregośmy też przystęp otrzymali wiarą ku łasce, w której stoimy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej.” (Rz 5,1-2).

Drogi Czytelniku, jeśli przypadkiem nie ma jeszcze w Tobie niezachwianej pewności i radości zbawienia, jeśli wciąż pokładasz ufność w rytuałach, obrzędach i w pobożnych uczynkach, to zechciej poznać Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela. Módl się, aby najwspanialszy dar wiary znalazł się w Twym sercu i abyś mógł oddać się Jezusowi całkowicie i bez zastrzeżeń — a On przyjmie Cię i zachowa teraz i na wieki.

„Że jeźlibyś usta wyznał Pana Jezusa i uwierzyłbyś w sercu twojem, że go Bóg z martwych wzbudził, zbawiony będziesz.” (Rz 10,9)

Charles A. Bolton, nawrócony ksiądz

Charles A. Bolton urodził się w Anglii. Ewangelia biblijna o łasce Bożej dotarła do niego w Havertown w stanie Pensylwania w USA, gdzie poznał innego byłego księdza, Alexa Dunlopa. W Havertown napisał również powyższe świadectwo. Przez następne około dwadzieścia lat swojego życia pracował jako nauczyciel w Christian and Missionary Alliance College w Nyack w stanie Nowy Jork. Dzisiaj jest z Panem.

(Przekład całego świadectwa: Aleksandra Czwojdrak i Meciej Wierszyłowski. Opublikowane w książce „Daleko od Rzymu...” (Bennett/Buckingham),

Warszawa 2004. Tekst w załączniku został przetłumaczony z języka niemieckiego za pomocą DeepL.com (wersja darmowa).